Nr. 28 Kraków, dnia 13 lipca 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“. Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Do nowego Sejmu.

Kraków, 12 lipca.

Wybory sejmowe już ukończone. Czas t raz, aby z ich wyniku zrobić ścisły obrachunek, z zestawienia wysnuć pewne horoskopy na przyszłość, a następnie zaznaczyć, jakie nadzieje rokuje sobie po nowym Sejmie warstwa rękodzielnicza.

Ze stanowiska polskiego podkreślić trzeba ten niezmiernie ważny moment, że przy tych wyborach ponieśliśmy narodową klęskę. W kilku powiatach środkowej i wschodniej Galicyi dostały się Ukraińcom z kuryi gmin wiejskich mandaty, dotychczas niepodzielnie w rękach polskich pozostające. Jest to strata niepowetowana, która powinna być na przyszłość wskazówką, aby się na podobne klęski nie narażać. Nie pora na to, aby robić z tego powodu wzajemne porachunki między stronnictwami i wzajemnie obwiniać się o winy. To tylko trzeba mieć ciągle na pamięci, że w chwilach, gdy chodzi o interes narodowy, powinniśmy być wszyscy zgodni i zjednoczeni.

Druga uwaga, jaka się po przeprowadzonych wyborach nasuwa, to ta, iż do nowego Sejmu weszło bardzo wielu posłów, którzy dotąd na szerszej arenie politycznej zbytecznie się nie angażowali. Nie jest to czemś ujemnem. Owszem, może nawet lepiej się stało, bo przez wprowadzenie do Sejmu czynnika nowego, z nietkniętym jeszcze zasobem energii i zapału, zyskuje się doskonały materyał do realnej pracy. A dalej: zaciętość partyjna, wzajemna niechęć, w niektórych wypadkach osobista uraza, będą miały mniej sposobności do objawiania się na zewnątrz, a przez to stworzyć się prędzej da atmosfera zgodnego współdziałania nawet mimo różnic w poglądach na rozmaite kwestye, stojące dla nowego Sejmu otworem.

A dalej. Obecne wybory odbyły się pod hasłem zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Wszystkie stronnictwa w kraju o niej głośno mówiły, kwestyę tę na zgromadzeniach przedwyborczych jako swoją platformę wysuwały, na jej tle stawiały swoich kandydatów. Nie wchodzimy na razie w rozbiór, czy hasła te u wszystkich stronnictw w równej mierze były szczere, czy taka lub inna forma ordynacyi wyborczej byłaby lepszą czy gorszą, bo takie roztrząsania zawiodłyby nas w dziedzinę krytyki, a tej na celu nie mamy. Nam chodzi bowiem o to, aby zwrócić do nowego Sejmu apel i zaznaczyć nasze stanowisko, a nie o krytykę tego, czego jeszcze nie ma.

Prawda, że w składzie nowego Sejmu nastąpiło większe jeszcze zróżnicowanie stronnictw na tle reformy wyborczej, aniżeli było w poprzednim Sejmie. Liczba przeciwników uchwalonego już w komisyi projektu reformy wzrosła dosyć pokaźnie tak, że gdyby obecnie przyszło do głosowania nad tym projektem, to Sejm podzieliłby się prawdopodobnie na dwie zupełnie równe części. Zdawaćby się zatem mogło, że sytuacya dla reformy wyborczej przez to znacznie się pogorszyła.

Chcemy wierzyć, że tak nie jest. Ta bowiem strona Sejmu, która w ostatniej sesyi sejmowej tak energicznie załatwiała projekt reformy, w najbliższej sesyi z równą intenzywnością sprawę tę będzie musiała forsować, nie chcąc się narażać na zarzut, iż widząc przeciwników w liczniejszym zastępie stchórzyła i opuściła ręce, zdając tę sprawę na los szczęścia i biegu wypadków.

Strona zaś druga, która przyczyniła się do obalenia projektu reformy, musi pozostać wierną głoszonemu na przedwyborczych zgromadzeniach hasłu, że reformy wyborczej szczerze pragnie i w najbliższym Sejmie konsekwentnie będzie dążyć do jej urzeczywistnienia. W interesie polityków tej strony leży, aby danej obietnicy dotrzymać. Skutki bowiem sprzeniewierzenia się masom wyborczym w dzisiejszych czasach dostatecznie politycznie się oryentujących, mogłyby być zbyt fatalne i zemściłyby się w sposób nieubłagany przy pierwszym akcie politycznym.

Gdy zatem obydwie strony, dotąd na tle ostatniego projektu powaśnione, do jednego dążą celu, to jest do sfinalizowania reformy wyborczej, to rzecz najoczywistsza, że do tego celu dojść powinny i muszą.

Chodzi tylko o drogi, któremi iść zechcą. Nie wątpimy, iż pierwszym etapem, przez który obie strony przejść muszą, będzie ta pełna świadomość, że kraj nasz potrzebuje do swego dalszego rozwoju politycznego i gospodarczego, spokoju pod względem narodowościowym. Rusinom, historycznie z nami złączonym, należy się w Sejmie sprawiedliwe zastępstwo. Obok jednak tej kierowniczej myśli musi się przy zawieraniu kompromisu narodowościowego brać pod baczną uwagę wzgląd niezmiernie ważny i pierwszorzędny, aby przyznaniem ilości mandatów Rusinom nie był na szwank na-

rażony interes nasz polski, zwłaszcza w Galicyi wschodniej.

Drugim etapem musi być ta pełna u obydwóch stron świadomość, że wobec ustawicznie postępującej demokratyzacyi kraju, rozwoju społecznego i uświadomienia politycznego, te warstwy naszego społeczeństwa, które dotąd swego zastępstwa w Sejmie nie posiadały lub miały je w bardzo szczupłym zakresie, muszą otrzymać należną im reprezentacyę.

I w tym miejscu podnieść musimy raz jeszcze nasz postulat a mianowicie, że stan rękodzielniczy, w dotychczasowej ordynacyi wyborczej zupełnie pominięty, stosownie do swej liczebnej siły, do stanowiska i pracy, jaką w społeczeństwie spełnia, musi dostać należyte zastępstwo swoich interesów.

Na tych dwóch etapach obydwie strony spotkać się i przejść przez nie muszą.

Nie jesteśmy pesymistami i niepomyślnych horoskopów dla nowego Sejmu stawiać nie możemy. Jesteśmy przygotowani, że tarcia między obiedwiema stronami o reformę wyborczą będą. Chodzi teraz o to, aby powierzchnię tych tarć jak najusilniej zmniejszać, a to przecież przy obustronnej wyrozumiałości jest nie tylko możliwe, ale i konieczne. Wierzymy, że znajdą się ludzie dobrej woli i chęci, i dlatego spoglądamy na nowy Sejm pełni otuchy i tej nadziei, że spełni on w zupełności dwa zasadnicze zadania, a to: zaprowadzi zgodę narodowościową w kraju i wynagrodzi krzywdę szerokich warstw ludności pracującej przez to, że jej przedstawicieli powoła do udziału w obradach nad ustawodawstwem krajowem.

Skład nowego Sejmu.

W skład nowowybranego Sejmu wchodzi:

12 wirylistów: arcybiskupi ks. Bilczewski, ks. Szeptycki i ks. Teodorowicz, biskupi ks. Chomyszyn, ks. Czechowicz, ks. Pelczar, ks. Sapieha i ks. Wałęga, prezes Akademii umiejętności Stan. hr. Tarnowski, rektor uniwersytetu Jagiell. dr Kostanecki, rektor uniw. lwowskiego dr Stan. Starzyński i rektor politechniki dr Olearski. Z wybranych 149 posłów należy do poszczególnych stronnictw:

18 demokratów: Aschkenazy, Bandrowski, Doliński, Federowicz, German, Jahl, Kleski. Leo, Lisiewicz, Loewenstein, Maiss, Maryewski, Misiński, Rittel, Rutowski, Sare, Schaetzel i Srokowski.

10 narodowych demokratów: Adam, Bednarski, Głąbiński, Jabłoński, Kasznica, Sala, Schmidt, Skarbek, Wójcicki i Zamorski.

15 ludowców: Bardel, Bernadzikowski, Biały, Bojko, Bosak, Długosz, Kędzior, Krężel, Łaskuda, Serczyk, Siwula, Stapiński, Witos, Zgórski i Żardecki.

8 z koalicyi endecko-klerykalnej (posła Zamorskiego): Górkiewicz, Maciuszek, ks. Michalik, ks. Okoń, Pilch, Tomaka, ks. Wolanin, ks. Zaremba.

40 członków centrum i autonomistów: Abrahamowicz, Badeni, Barański, Biesiadecki, Brunicki, Burzyński, Cielecki, Cieński, Czartoryski, Dąbski Aleksander, Dzieduszycki, Garapich, Gołuchowski, Gromnicki, Koziebrodki, Kozłowski, Krzeczunowicz Aleksander, Krzeczunowicz Waleryan, Krzysztofowicz, Laskowski, Lubomirski. Moysa, Milewski, Niezabitowski, Nowosielecki, Onyszkiewicz, Pilat, Piniński, Potocki, Rayski, Sapieha Paweł, Schnell, Serwatowski, Sozański, Starzyński Tadeusz, Stadnicki Stanisław (ojciec), Stadnicki Stanisław (syn), Teodorowicz, Tyszkowski i Urbański.

19 konserwatystów krakowskich: Bobrzyński, Bzowski, Dąbski Stanisław, Goetz, Halban, Hupka, Jaworski, Jędrzejowicz, Konopka, Korytowski, Krasiński, Mars, Męciński, Mycielski, Skrzyński, Tarnowski, Wodzicki, Zaleski i Zamoyski.

7 dzikich: Minister Biliński, Neuman, Riedl, dr Łazarski, dr Tertil, dr Stroński i Haempel (Niemiec)

31 ukraińców: Baczyński, Cegielski, Dumka, Hołubowicz, Horbaczewski, ks. Jan Jaworski, ks. Kapuściński, Kiweluk, Kochanowski, Kormosz, Korol, Kurowiec, Lewicki Konstanty, Lewicki Lew, Łahodyński, Ławruk, Makuch, ks. Metella, Nowakowski, Okuniewski, Perfecki, Petruszewicz, Rożankowski, Sandulak, Siengalewicz, Staruch, Terczakowiec, Trylowski, Wanio, Winniczuk i Załoziecki.

1 moskalofil: Markow.

Z wydawnictw zawodowych.

Podręcznik do obliczania kubatury drzewa.

Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu we Lwowie wydał podręcznik do obliczania kubatury drzewa p. t. „Tablice kubatury drzewa“, ułożony przez inż. Jana Webera.

Podręcznika takiego brakowało naszej literaturze zawodowej a brak ten najwięcej odczuwali stolarze, narażeni częstokroć z powodu nieumiejętności szybkiego obliczenia kubatury, na straty przy kupnie materyału i przy zestawieniu kalkulacyi roboty.

Podręcznik ten tem różni się od niemieckich, że właściwe tablice kubatury poprzedzają zwięźle zebrane najważniejsze wiadomości o miarach metrycznych, ich zamiana na miary wiedeńskie oraz, że tablice podają już gotowy wynik w decymetrach kubicznych tak, że stolarz może bardzo szybko skontrolować kubaturę materyału, który kupuje, co pozwala mu również łatwo i szybko sprawdzić cenę materyału kupowanego.

Podręcznik zawiera:

1. Jednostki miar długości, powierzchni i objętości, oraz przykłady obliczania powierzchni i objętości zasadniczych form.
2. Zamianę dawnych miar wiedeńskich na miary metryczne i naodwrót, wraz z podziałką porównawczą na cale i centymetry.
3. Tabele objętości (kubatury) w decymetrach kubicznych drzewa rżniętego (tartego), jak desek, brusów i t. p.
4. Tabele kubatury drzewa kantowego (belek).
5. Tabele kubatury drzewa okrągłego (kloców).
6. Przykłady obliczania ceny drzewa.
7. Tabele powierzchni okładów (fornierów).
8. Tabliczkę mnożenia.

Przy wszystkich tablicach są odpowiednie przykłady, które umożliwiają łatwe oryentowanie się w tablicach. Grubość desek podana jest w calach i milimetrach, co nadzwyczaj ułatwia wyszukiwanie odpowiednich kolumn bez potrzeby zamiany cali na milimetry.

Jako ważną zaletę podręcznika należy podnieść, że wynik podany jest w takich jednostkach, które umożliwiły operowanie jedynie liczbami całemi, bez kropki dziesiętnej, z czego wynikła i lepsza przejrzystość kolumn i łatwiejsze obliczanie kubatury.

Tabliczka mnożenia „obniża“ wprawdzie poziom podręcznika, umieszczenie jej wydaje się jednak wskazanem, ponieważ pozwala rękodzielnikowi upewnić się w szybkiem przeprowadzeniu obliczeń.

Na korzyść książeczki należy podnieść jeszcze bardzo wygodny format (kieszonkowy).

Podręcznik ten powinien się znaleźć u każdego stolarza i cieśli.

O wykształcenie przemysłowe urzędników.

Przed zakończeniem letniej sesyi parlamentarnej przedłożyła komisya przemysłowa Izbie posłów Rady państwa sprawozdanie w sprawie wprowadzenia w zakres nauki uniwersyteckiej wykładów o ustawie przemysłowej.

Wspomniane sprawozdanie zaznacza, iż sfery przemysłowe żalą się ustawicznie, iż zwłaszcza młodsi urzędnicy administracyjni przy władzach politycznych pierwszej instancyi nie są dostatecznie obznajomieni z ustawodawstwem przemysłowem. Przyczyny tego dopatruje się komisya w okoliczności, iż obecny plan nauk na wydziale prawniczym poświęca bardzo mało czasu wykładom prawa administracyjnego a nie obejmuje zupełnie prawa przemysłowego. Z tego następnie wynika, że urzędnik polityczny nie zaznajomiwszy się w czasie swych studyów dostatecznie z ustawodawstwem przemysłowem, polega i z istoty rzeczy polegać musi na biurowej „tradycyi“, która przekazywana przez starszych młodszym urzędnikom nie uwzględnia zmieniających się ustawicznie zjawisk w obecnem życiu gospodarczem. Następstwem tego znowu jest, iż urzędnicy polityczni nie oceniają i nie popierają nieraz usiłowań i starań świata przemysłowego i handlowego oraz nie przyczyniają się do poparcia jego zadań i celów.

Według informacyi udzielonych komisyi przemysłowej przez ministra oświaty, istnieją jedynie na uniwersytecie wiedeńskim wykłady ustawy przemysłowej a na uniwersytecie w Gracu ponadto także wykłady o ubezpieczeniu robotników.

Komisya wskazuje tedy, iż ministerstwo oświaty nie zdaje sobie jeszcze sprawy z konieczności ustanowienia i na innych uniwersytetach wykładów o ustawie przemysłowej, mimo, że ogromny przewrót w stosunkach gospodarczych nakazywałby zmianę funkcyonowania dotychczasowego aparatu administracyjnego, którato jednak zmiana nie da się nawet pomyśleć bez przyswojenia urzędnikom administracyjnym znajomości ustawodawstwa przemysłowego w ściślem i obszerniejszem znaczeniu.

Aby jednak uczynić zadość odczuwanej ogólnie przez sfery handlowe i przemysłowe potrzebie lepszego wykształcenia urzędników politycznych w dziedzinie ustawodawstwa przemysłowego, nie wystarczy — zdaniem komisyi — objąć wykładami uniwersyteckiemi jedynie samych przepisów ustawowych, lecz ponadto należałoby zaznajamiać słuchaczów a późniejszych referentów przemysłowych z historyą przemysłu, ze stosunkami i warunkami politycznymi i gospodarczymi, które wpływały w różnych czasach na kształtowanie się życia przemysłowego a wreszcie przyswajając im obecne dążenia przemysłu wskazywać, że jedynie silny przemysł jest podstawą dobrobytu państwa i społeczeństwa. Uwzględnione winnyby też być wszystkie momenty gospodarczo-polityczne, niemniej wszystkie wpływy zewnętrzne, które oddziaływują w wielkiej mierze na istnienie względnie rozwój przemysłu i handlu.

Nauka ustawy przemysłowej winnaby tedy obejmować wykład przepisów prawnych łącznie z przedstawieniem rozwoju i obecnego stanu przemysłu, wpływu na przemysł, przewrotu, jakiego dokonały wynalazki i postępy techniki oraz ich stosowanie, a to tak w wytwórstwie jak i zbycie, udziału i ważności przemysłu dla rozwoju całego życia gospodarczego i t. p.

W szczególności należałoby położyć nacisk na znajomość przepisów, które mają na celu ochronę przemysłowców i kupców przed szkodami, jakie im wyrządzają niesumienne praktyki ludzi, którzy do stanu kupieckiego względnie przemysłowego albo wcale nie albo tylko przygodnie należą. Następnie winnaby nauka ustawodawstwa przemysłowego być uzupełniona wykładem przepisów o szkolnictwie przemysłowem, popieraniu przemysłu przez czynniki publiczne, inspekcyi przemysłowej, ubezpieczeniu robotników od wypadków, kasach chorych, ubezpieczeniu społecznem, następnie wykładem o podatkach zarobkowo-gospodarczych i po-

średnich, o ochronie marek i wzorów, komunikacyach, asocyacyi przemysłowej i t. p.

Komisya zaznacza, iż zdaje sobie sprawę z tego, iż w ten sposób pojęta nauka ustawodawstwa przemysłowego obejmuje szerokie pole, lecz upatruje zarazem jedynie w ten sposób pojętym wykładzie możność przyswojenia urzędnikom administracyjnym zrozumienia i życzliwości dla potrzeb i dążeń świata przemysłowego i kupieckiego.

W końcu sprawozdania przedkłada komisya Izbie posłów wniosek na wezwanie rządu, aby na wydziałach prawniczych, zwracano przy wykładach prawa administracyjnego szczególną uwagę na ustawodawstwo przemysłowe, oraz aby rząd starał się o ustanawianie z biegiem czasu specyalnych wykładów ustawodawstwa przemysłowego, następnie, aby wziął pod rozwagę, czy nie należałoby powołać do tych wykładów specyalnych wykładających, wreszcie aby do czasu wprowadzenia tych wykładów urządzano dla urzędników politycznych specyalne kursy z zakresu ustawodawstwa przemysłowego.

Nowa wojna.

Kraków, 12 lipca.

Na Bałkanie rozgrywa się nowy wojenny dramat. Wyczerpana prawie zupełnie z sił i zasobów pieniężnych w wojnie z Turcyą prowadzi obecnie krwawe boje Bułgarya. Walki teraźniejsze wymagają tem więcej wysiłków, ile że liczba wrogów jest znacznie większą. Wzmocniana prawie młodzieżą samą, aczkolwiek w początkowych walkach wykazała ogromną nad Serbami i Grekami przewagę, przecież nie może sprostać połączonym już na terenie macedońskim armiom serbsko-czarnogórsko greckim. Bułgarya dostała się w środek z dwóch stron zachodzących armij i dlatego mimo bohaterskich wysiłków może uledz.

Zapewnienia naczelnego wodza armii bułgarskiej, jednego z najzdolniejszych wodzów Europy, przezwanego nawet „małym Napoleonem“, iż „naszych szeregów nikt nie przełamie“, może być tylko zwrotem, w celu podniesienia ducha w Bułgaryi i spotęgowania wiary w bitność armii. Wątpić nie można, iż nawet koalicyi serbsko czarnogórsko-greckiej sprostałaby armia bułgarska znacznie od niej słabsza. Wszak szereg wielkich zwycięstw w przebytej co dopiero wojnie z Turcyą wykazał ogromną wprost odwagę i brawurę armii bułgarskiej. Ale trzeba pamiętać, że Bułgarya ma do czynienia nie tylko z koalicyą. Od strony północnej grozi jej wojną najbliższy sąsiad Rumunia.

Państwo to już podczas pierwszego aktu wojennego na Bałkanie występowało z pretensyami. Politycy tamtejsi bawili się wówczas w komiwojażerów, objeżdżali dwory europejskie i niepokoili gabinety urojonemi pretensyami, że Rumunii.. także się coś należy. Ale za co? Oto — tłumaczyli rumuńscy komiwojażerowie polityczni — za to, że się do wojny nie mieszają. Rzecz jasna, że propozycye i nalegania Rumunii nie miały żadnej podstawy, bo trudno o większą naiwność, aby te państwa, które nie poniosły żadnych ofiar, nie dały ani jednego strzału, wynagradzać za to, że nic nie robiły, że walkom prowadzonym forsownie przez innych z krzywym uśmiechem ironii się przypatrywały. Gdyby bierne zachowanie się Rumunii podczas wojny z Turcyą miało być podstawą żądań odszkodowania, to z takiemi samemi pretensyami mogła wystąpić Austrya, nawet Rosya, których wpływy tak dalece się komplikowały.

Po ukończeniu wojny z Turcyą stanęła Bułgarya właśnie na tem stanowisku. Niemniej jednak okazała gotowość do podięcia z Rumunią pertraktacyi i to się też stało. Zanim osiagnięto porozumienie, wybuchła nowa wojna i wciągnęła Bułgaryę w krwawy taniec, tak, że musiała nastąpić pewna stagnacya w załatwieniu pretensyj rumuńskich.

Z tem się jednak Rumunia nie liczyła. Bez najmniejszego powodu zmobilizowała swe wojska i grozi wkroczeniem na terytoryum bułgarskie i zajęciem Dobrudży po linię Turtukaja—Balczik.

To postępowanie Rumunii wywołać musi wśród ludzi, uznających pewne obowiązki etyczne w polityce, najwyższe oburzenie. Czy przystoi to narodowi rumuńskiemu, mającemu pewne pretensye do europejskości, napadać sąsiada operującego z nadzwyczajnym wysiłkiem na krańcach południowych, od strony północnej? Postępowanie Rumunii przywodzi na myśl tego rodzaju analogię, że jeżeli sąsiadowi pali się domostwo, to sąsiad jego urządza sobie posoolitą kradzież wyniesionych z ognia ruchomości

Bułgaryi grozi jednak jeden jeszcze nieprzyjaciel, a jest nim Turcya. To państwo, które w ostatniej wojnie wykazało zupełne zdegenerowanie swojego wojska, korzysta obecnie z nadarzonej sposobności i także stawia postulaty. Jakie? Oto ponieważ wiążą ją przedwstępne umowy pokoju, jaki miała zawrzeć z Bułgaryą, umowy te zrywa i nie chce oddać tego, do czego się zobowiązała.

Poza falangą pięciu państw trzymających Bułgaryę ze wszystkich stron w szachu, stoi wszechwładna Rosya, która rozwinęła całą sieć intryg na Bałkanie aby nie dopuścić do rozrostu Bułgaryi, mogącej być kiedyś państwem, niweczącem w zupełności wpływy rosyjskie na Bałkanie.

Tych właśnie ewentualności boją się wszystkie państwa bałkańskie, rozrost bowiem teryto ryalny Bułgaryi musiałby w konsekwencyi doprowadzic do dominującego jej znaczenia i uzależnienia innych państw od siebie. Tesame zaś aspiracye ma Serbia i Rumunia. Walka o wpływy wywołała obecną wojnę na Bałkanie, wojnę, która może mieć podobne jak wojna z Turcyą następstwa.

Życzyćby jednak należało, aby stanowisko dominujące wywalczyła sobie Bułgarya. Naród bułgarski mający za sobą chlubną tradycyę i znajdujący się w pełni rozwoju kulturalnego, spełniłby bardzo poważną misyę cywilizacyjną wśród innych państw bałkańskich.

O zgodę między rękodzielnikami.

Kraków, 12 lipca 1913

Nie ma chyba nikogo, którzyby nie podzielał w zupełności naszego przekonania, iż rozłam między rękodzielnikami krakowskimi przynosi im niepowetowane wprost szkody i nieobliczalne straty. Stan ten bowiem, powołany do spełnienia w społeczeństwie poważnych zadań i celów, ma swoje odrębne interesy i potrzeby, których spełnienie zawisłem jest od jego zwartości i siły. Wiadomo przecież każdemu, iż ilekroć za pewnym postulatem stoi solidarnie i zgodnie masa, tylekroć szanse urzeczywistnienia tego postulatu są pewniejsze, tylekroć z postulatem takim liczą się bardzo poważnie ci, od których jego spełnienie zależy. Dzieje się natomiast wręcz przeciwnie, gdy pewna część danej warstwy za pewnym postulatem się opowiada, a część druga poprzeć pierwszej nie chce, nie jednokrotnie nawet rozmyślnie jej szkodzi.

I tu u nas w Krakowie byliśmy często świadkami podobnych wypadków. Ileż to razy Klub rękodzielniczo-mieszczański inicyował rzeczy i akcye pierwszorzędnego dla stanu rękodzielniczego znaczenia, a czy spotkał się z należytem poparciem odłamu, grupującego się w szczupłem gronie Koła mieszczańskiego? Nie! Bo na takie obywatelskie stanowisko nie pozwoliła tej garstce jakaś partyjność, jakieś zacietrzewienie, jakiś niewytłumaczony upór i to błędne przekonanie, iż akcyi choćby najzdrowszej i najlepszej nie należy popierać jedynie dlatego, bo wszczęli ją członkowie Klubu. Rzecz oczywista, że tego rodzaju rozumowanie nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Ale wracajmy do rozłamu.

Otóż Klub rękodzielniczo-mieszczański tudzież jego członkowie zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, do jakiego znaczenia mogą dojść wszyscy rękodzielnicy krakowscy w chwili, gdy staną w jednym szeregu. To też każdą myśl mającą na celu skupienie sił rękodzielniczych witaliśmy z zapałem i niekłamaną radością uważając, że zbliża się chwila pojednania. I dlatego też delegaci nasi przystępowali do obrad wspólnych szczerze i otwarcie, pełni otuchy, że raz wyrówna się różnice, dzielące naszą gromadę od garstki z Koła mieszczańskiego.

Czy jednak była ta szczerość, otwartość i dobra wola ze strony delegatów Koła? Nie! Ludzie ci, znający dokładnie przyczynę rozłamu wśród rękodzielników i powołanie do życia potężnego dziś liczebnie Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, we wspólnych obradach nie chcieli bezwarunkowo usunąć głównej i jedynej przyczyny niezgody wśród rękodzielników i zapory do zszeregowania wszystkich rękodzielników pod jednym sztandarem. Ustawicznie wysuwała się z tamtej strony chęć salwowania człowieka, który absolutnie z życia rękodzielnictwa naszego musi być usunięty. My wiemy, że właściwie i faktycznie nie ma przyczyny do rozłamu między rękodzielnikami. Rozterkę sprowadza tylko jednostka, która intryguje, wzajemną zawiść podnieca, i która właśnie dzięki tej rozterce utrzymuje się na powierzchni.

Ta przeklęta zasada *divide et impera* (dziel a rządź) zastosowana przez niegodną naszego stanu jednostkę, znalazła swoich obrońców w Kole mieszczańskiem i wydaje zgubne dla rękodzielników krakowskich owoce.

Jeżeli zatem delegaci Koła chcą na seryo myśleć o pogodzeniu się, to muszą bezwarunkowo pozbyć się tej nadziei, aby Kosobucki odgrywał jakąkolwiek wśród nas rolę. Dość już mamy tej kompromitacyi, jaką nam wszystkim zgotował przez swe sprawki i czyny, w wysokim stopniu uwłaczające czci i poczuciu godności rękodzielnika. Tego człowieka musi się niezwłocznie z naszego stanu wyeliminować; im wcześniej się to stanie, tem lepiej będzie dla nas wszystkich. Kosobucki musi bezwarunkowo zrezygnować z nadziei, aby tu w Krakowie po osądzeniu go przez opinię publiczną i napiętnowaniu go jako jednostki, pasożytującej na ciele stanu rękodzielniczego a do tego przez sądy licznymi wyrokami skazanego, oblekał się w szaty obrońcy rękodzielników.

Pierwszą tę zasadę, że Kosobuckiego musi się usunąć, delegaci Koła mieszczańskiego powinni sobie przyswoić, a nie wątpimy, że zgoda między rękodzielnikami będzie owocem niedługich starań.

Przejdźmy teraz do rzeczy drugiej.

W „Głosie“ Kosobuckiego, pojawił się artykulik omawiający zgodę między rękodzielnikami krakowskimi i warunki, pod jakimi ona mogłaby być przeprowadzoną. Otóż ze stanowiska ogólnego zaznaczyć trzeba, że warunki tam podane, są ułożone w sposób perfidny i przewrotny. Dla objaśnienia bliższego dodajemy, że niektóre są warunkami, podanymi przez naszych delegatów na pierwszej konferencyi reprezentantów Klubu i Koła w sprawie ugody. Przytoczenie ich zatem w warunkach stawianych przez Koło mogłoby nieświadomych właściwego stanu rzeczy wprowadzić w błędne mniemanie, że delegaci Klubu warunków takich przyjąć nie chcieli a tak właśnie nie jest.

Weźmy n. p. taki warunek, jak przytoczony w „Głosie“ Kosobuckiego pod ustępem VI, gdzie jest powiedzianem iż „istniejące w Krakowie dwa stowarzyszenia o jednym charakterze t. j. Klub rękodzielniczo mieszczański i Koło mieszczańskie mają być złączone w jedno stowarzyszenie“. Warunek ten postawili reprezentanci Klubu na pierwszej konferencyi jeszcze w roku 1912, a nie reprezentanci Koła. Przywłaszczanie sobie autorstwa tego warunku przez reprezentantów Koła i przez Kosobuckiego jest bądź co bądź bałamuceniem opinii publicznej a temsamem zasadniczym rysem charakterystycznym tamtej strony.

Z innymi warunkami, od delegatów Koła rzeczywiście pochodzącymi, musimy się rozprawić i wykazać, że tam nie o zgodę naprawdę idzie ale o osobę Kosobuckiego.

I tak postawiono warunek, oznaczony w piśmie Kosobuckiego jako warunek III. Powiedziano tam:

„Wydział Izby rękodzielniczej rozwiązuje się, przeprowadza nowe wybory w ten sposób, aby do nowego Wydziału weszli starsi cechów, które do Izby ponownie wstąpiły.

Któż nie odgadnie, o co chodzi. Kosobucki jest starszym cechu ślusarzy. Cech ten wystąpił z Izby a przeto w nowym Wydziale nie ma swego reprezentanta. Koło zatem chce, aby ten cech przystąpił napowrót do Izby, przeciwko czemu nikt nie może oponować, bo wszak Izba ma skupiać wszystkie Stowarzyszenia przemysłowe. Ale Kosobucki wsunął w tym warunku dodatek, aby do Wydziału Izby weszli starsi cechów, czyli ma wejść Kosobucki. Więc trzeba rozwiązywać legalnie wybrany Wydział Izby po to jedynie, aby zrobić w nim miejsce dla Kosobuckiego? Nie panowie! Długi czas prowadziliśmy walkę przeciwko rządom nieprawnym tej zgangregowanej jednostki w Izbie i wreszcie potrafiliśmy Izbę oczyścić i przeprowadzić sanacyę stosunków, a teraz wobec dokonanego odrodzenia mamy przyczyniać się do tego, aby ta sama jednostka znów stosunki tej instytucyi zabagniała?

Godzimy się chętnie, aby te Stowarzyszenia, które do Izby przystąpią, miały w Wydziale swoich zastępców. Zastępców tych wybiera Walne Zgromadzenie delegatów i od niego zależy, kogo do Wydziału z danego Cechu wyśle; ale niech delegaci Koła nie stawiają postulatu, aby wbrew opinii Walnego Zgromadzenia delegatów wchodził niejako „z urzędu“ Kosobucki. Na to nigdy się zgodzić nie można, zresztą jest to przeciwne statutowi Izby.

W warunku IX żądają delegaci Koła daleko idących gwarancyj co do dotrzymania przez nas warunków ugody. Uważamy, że jest to zbyteczne. Kontrakty tego rodzaju między rękodzielnikami nie powinny mieć miejsca. Nasi delegaci, obdarzeni zupełnem zaufaniem tych, którzy ich do pertraktacyj wybrali, pozostają w ciągłem porozumieniu i kontakcie z ogółem rękodzielników a ich zobowiązania wiążą w tym wypadku wszystkich naszych członków, którzy niewątpliwie sami jako tacy, dają dostateczną pewność, iż warunków ugody niechybnie dotrzymają.

Delegaci jednak Koła sądzą widocznie po so bie, odnośnie do gwarancyi dotrzymania warunków ugody. To bowiem zaraz na konferencyi pierwszej było widoczne, iż się wahają i że działają we własnem a nie całej grupy imieniu. Raz omówione i ustalone punkty ciągle zmieniali i przeistaczali, wykręcając się różnymi względami i przyczynami.

Nam na słowo wierzyć można!

Sprawa pogodzenia rękodzielników krakowskich pojawiać się jeszcze będzie na powierzchni na szego publicznego życia. To jednak raz jeszcze podkreślamy, że za zgodą jesteśmy, ale niech i tamta strona bez względu na interes jednostki szczerze się za nią opowie, a wtedy nie będzie żadnych przeszkód do zgromadzenia wszystkich rękodzielników krakowskich w jednym, zwartym obozie.

Wszystkich miejscowych Prenumeratorów upraszamy o bezzwłoczne wyrównanie zaległej prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“.

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca 1913.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się onegdaj posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem wiceprezesa p. Zygmunta Siemka.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego posiedzenia uchwalono wydać władzom przychylną opinię w sprawie rozszerzenia okręgu Stowarzyszenia przemysłowego instalatorów gazowych, wodociągowych i elektrycznych w Krakowie na okręg krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, tudzież Stowarzyszenia przemysłowego drukarzy i litografów w Krakowie na powiaty polityczne krakowski i podgórski.

Załatwiono kilka różnych spraw administracyjnych i przyjęto do wiadomości przystąpienie do Izby Stowarzyszenia rzeźników i masarzy grupy II; tudzież Stowarzyszenia zegarmistrzów, które wstąpiło z dotychczasowego cechu zegarmistrzów, mechaników, optyków i rytowników i stało się osobnem Stowarzyszeniem przemysłowem.

Wybrano do miejskiej Komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego pana Piotra Repetowskiego, delegataem Izby, zaś p. Karola Węgrzyna zastępcą, wreszcie sprawę poruszoną przez Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie odnośnie do wykonanych przez więźniów w Zakładach kasowych robót przemysłowych przeznaczono Komisyi przemysłowej do rozpatrzenia i postawienia na najbliższem posiedzeniu Wydziału odpowiednich wniosków.

Obchód grunwaldzki w Krakowie. „Straż polska“ postanowiła urządzić pamiątkowy uroczysty obchód zwycięstwa pod Grunwaldem, jak to czyni co roku. Jeżeli od lat wielu święcimy z zapałem dzień Trzeciego Maja, to z równą czcią należy nam składać hołd tej wielkiej chwili dziejowej, jaką był 15 lipca 1410 roku. Konstytucya Trzeciego Maja świadczy, że umieliśmy pokonać samych siebie, własne błędy, pozbyć się przywilejów kastowych, i zbratać się pod hasłem miłości Ojczyzny. Pod Grunwaldem okazaliśmy siłę rycerską tak wielką, że zdołała złamać najpotężniejszą w Europie organizacyę wojenną.

„Straż polska“ zaprasza wszystkie Stowarzyszenia krakowskie do wzięcia udziału w urządzonym przez nią obchodzie w niedzielę w dniu 20 b. m. a to przez uczestnictwo w nabożeństwie, pochodzie na Wawel i wiecu narodowym, który zakończy uroczystość.

Zwołanie lewicy sejmowej. Prezes lewicy sejmowej dr Leo zwołał na niedzielę 13 b. m. na godzinę 10 przed południem do gmachu sejmowego we Lwowie posiedzenie lewicy sejmowej celem przeprowadzenia narad nad sytuacyą polityczną po wyborach.

Wsparcia dla najuboższych chrześcijan w Krakowie. Odsetki w kwocie 3450 K. 78 h., narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego rozda sekcya dobroczynna Rady miejskiej w dniu 1 listopada b, r. tytułem jednorazowych wsparć od 20 do

---

OPERA.

Przedstawienia operowe, które dotąd wykonywano siłami przywiezionemi ze Lwowa, przy świetnym współudziale znakomitej śpiewaczki, p. Korolewicz Waydowej, ożywiono gościnnemi występami p. Leliwy, artysty poważnego, cieszącego się wielką karyerą śpiewaczą na obu półkulach. Nieliczne garstce miłośników bel cantu, artysta ten dał się poznać w Krakowie występem w stali Starego Teatru, przed paru laty, zyskując olbrzymi sukces, za przepyszne wykonanie kilku aryj, oraz pieśni, w sposób wysoce artystyczny.

Na właściwym dla tego artysty terenie, na scenie, poznała publiczność krakowska p. Leliwę, dopiero w tym sezonie, dzięki zapobiegliwości dyrekcyi lwowskiej opery. — Znakomitego śpiewaka usłyszeliśmy dotąd dwukrotnie w partyi Eleazara („Żydówka“), oraz po razu w partyach Marica („Trubadur“) i Tanhäusera, w których miał sposobność do rozwinięcia wszystkich zasobów wielkiego talentu śpiewackiego, wspartego bogatem doświadczeniem w kierunku gry scenicznej, doskonałej i starannie obmyślanej.

P. Leliwa, jako śpiewak wielkiej miary, posiada głos dźwięczny, donośny i rozlewny, jeden z tych materyałów, który w nośności swej, tętni z równą siłą dźwięku w przestrzeni małej, jako też i wielkiej, zarówno w pianach, jak i we forte. Głos o timbrze miękkim, nieco przyćmionym w średnicy, a rezerwowanym w dolnych nutach, działa na słuchacza w sposób nader sympatyczny, ujmując ciepłem i wyrazem, oraz gładkością w linii. — Kilkunastoletnia praca na scenach pozostawiła pewne ślady na dźwięku, lecz znakomita metoda, którą się posługuje artysta, olbrzymie doświadczenie śpiewaka, a przedewszystkiem wielkie artystyczne poczucie piękna, są czynnikami wpływającymi nader dodatnio na akomodowanie warunków głosu, bardzo trafnie do frazy muzycznej, oraz do kwestyi wymowy, niezwykle plastycznej i wyrazistej, mimo przewagi niektórych spółgłosek syczących.

Warunki naturalne dźwięku, wyzyskuje artysta umiejętnie do starannego opracowania partyi, oraz urobienia postaci, którą odtwarza, nie wahając się poświęcać efekt natury śpiewackiej na korzyść całości partyi, lecz umiejący zarazem pokazać całą sprawność organu i przedstawić wszystkie jego zalety tam, gdzie ku temu znajdzie się sposobność.

Miejsc takich znalazł artysta kilka w „Żydówce“, szczególniej w tercecie z Rachelą i Leopoldem, oraz w duecie z kardynałem, a przedewszystkiem w aryi zaśpiewanej po mistrzowsku, kilka w „Trubadurze“ (Stetta, duet z Azuceną) i w „Tanhäuserze“.

Walory i zalety dźwięku, jego sprawności, podnosi doskonała gra sceniczna, trzymana w granicach estetyką zakreślonych i nie szukająca w tym kierunku efektu, mimo to, plastyczna, dosadna i nader wyrazista. Artysta nie potrzebuje uciekać się do rozrywania kulis i przejaskrawianiu gry aktorskiej, szukając efektu artystycznego w całości i równomiernym zespoleniu konieczności śpiewackich, z koniecznościami aktorskiemi.

Pod tym względem stanowią oboje z p. Korolewicz Waydową parę artystów, wysoce interesujących, dystynkcyą artystyczną, a ujmującym starannością w każdym kierunku.

P. Waydowa w partyach przez siebie wykonanych, ostatnio, t. j. Racheli („Żydówka“). Eleonory („Trubadur“), oraz Elżbiety („Tanhäuser“), dowiodła wielkiej a raczej olbrzymiej żywotności i sprawności głosowej i tegości artyzmu. W trzech, tak różnych postaciach dała odmienne figury, przypominające się jedynie tylko starannością w logice akcentów, oraz w doborze wyrazów, doskonale dopasowanych do postaci.

O talencie wyjątkowym p. Korolewicz-Waydowej wyrażałem się ze słowami najwyższego uznania na tem miejscu, do słów tych dodać mogę jedynie podziw i dank za chwile podniosłe, spędzone w widowni krakowskiego teatru.

Rzetelnie i pracowicie, stara się reszta lwowskiego grona śpiewackiego, zasłużyć na pochwały i oklaski, których zresztą nie skąpi im publiczność. Tu i ówdzie padnie jaki błąd, wynikający z uchybień reżyseryi, nie mogącej nadążyć z przygotowaniami, nadmierną ilością prób i t. p. lecz biorąc w rachubę to wszystko, chętnie te i owe uchybienia darować musimy.

Operetka przedstawiła nam znowu nowalijkę w postaci operetki Falla „Kochany Augustynek“, wystawionej nader starannie, a cieszącej się liczną frekwencyą publiczności.

St. Bursa.

---

100 Koron najuboższym chrześcijanom w. m. Krakowa.

O wsparcie z fundacyi ś. p. Feliksa Bojanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci, religię chrześcijańską wyznające, moralnego prowadzenia, prawdziwie ubogie, do gminy m. Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe.

Osoby mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w Miejskim Biurze ubogich (Dz I ul. Poselska l. 8 parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do 31 sierpnia b. r. i o ile poraz pierwszy do zapisu w Miejskim Biurze ubogich się zgłaszają — przedłożyć także poświadczenie przynależności do gminy Miasta Krakowa. Wsparcie uchwalone przez Sekcyę dobroczynną wypłacą P. P. miejscy Opiekunowie ubogich.

Nauka buchalteryi w Krakowie. Znane już od dłuższego czasu w Galicyi biuro buchalteryjne p. I. Pilcha w Krakowie, znajdujące się przy placu Matejki pod L. 5. rozwija się z każdym dniem coraz lepiej. Zakład ten naukowy przygotowuje w stosunkowo bardzo szybkim czasie, bo w 2 do 3 miesiącach każdego ucznia lub uczennice do egzaminów prywatnych tak z buchalteryi kupieckiej pojedyńczej jak i podwójnej, wszelkich rachunków, stenografii, korespondencyi handlowej i t. d. Łatwy sposób wykładania przez p. Pilcha czyni znakomite wyniki u swych słuchaczy i dlatego też wszyscy prawie składają z dobrym wynikiem egzamina w c. k. Akademii handlowej poczem otrzymują łatwo posady w różnych instytucyach, fabrykach lub przedsiębiorstwach. Prócz wykładów biuro p. Pilcha pod firmą „Hermes“ zakłada księgi handlowe, dla wszelkich instytucyj sporządza bilanse z doskonałą znajomością swej fachowości, przeprowadza korespondencye i t. d. i t. d. Sumiennej pracy należy się poparcie i uznanie a takiem cieszy się biuro buchalteryjne p. I. Pilcha w Krakowie.

Pralnia chemiczna p. Franciszka Bębenka w Krakowie. Znana od ośmiu lat przeszło w Krakowie pralnia chemiczna p. Franciszka Bębenka, której apreturnia fabryczna mieści się w naszem mieście przy ul. Sebastyana 17 z każdym rokiem się rozwija a rozwijając się pomyślnie, filie swe dla dogodności szerokiej swej klienteli zakłada. Ostatnimi czasy powstały dwie nowe w Krakowie. Jedna mieści się przy ul. Karmelickiej l. 28, druga przy ul. Grodzkiej 31. Obydwie pięknie wyekwipowane urządzeniem wewnętrznem, przyjmują wszelkie zamówienia dla swej fabryki, już to z zakresu chemicznego prania dywanów, piór strusich, kostyumów damskich i męskich, uniformów oficerskich, jakoteż i farbowania kapeluszy damskich, męskich kostyumów, garniturów firanek i t. d. i t. d. Jest to pocieszającym objawem, świadczącym o licznem uznaniu społeczeństwa dla fabryki chemicznej p. Franciszka Bębenka, że wszelkie wykonanie musi być rzeczywiście pedantycznem, skoro rozwój firmy z każdym rokiem o parę filij się stale powiększa. Z wytrwałości w pracy zbiera p. Fr. Bębenek piękne owoce, i życzyć należy, aby jaknajpomyślniej konkurował z podobnemi firmami zagranicznemi, jakie polskie placówki obsiadły.

Z teatru „Apollo“. Każdemu, który pragnie spędzić wieczorem kilka przyjemnych godzin, zaleca się pójść na przedstawienie do teatru „Apollo“, przy ul. Zielonej l. 17. Program nadzwyczaj wspaniały i urozmaicony, to też przepiękna sala teatru wypełniona jest codziennie po brzegi doborową publicznością, darzącą wszystkich występujących artystów szczerymi oklaskami. Na szczególniejszą uwagę zasługują występy sił artystycznych jak: Emil Várady sławny tancerz-komik, ulubieniec Wiednia, Karol Liebal komik, Lilly Remont subretka, Adrienne Patek deklamatorka, Mile Tagy Duval tańce haremowe — była małżonka zdetronizowanego sułtana Hamida, Lilly Lee śpiewaczka koncertowa, Fritzi Frou deklamatorka, Compagnia Malotta (6 osób) oryginalna hiszpańska trupa taneczna, Erna Lucette francuska subretka, Hansi Urbach tancerka i inne siły artystyczne.

Sprawy zawodowe.

Ustawa o urządzeniu warsztatów przemysłowych.

Z dniem 1 sierpnia 1913 roku wchodzi w życie nowa ustawa z dnia 21 kwietnia 1913 roku, dotycząca urządzenia warsztatów przemysłowych fabrycznych i rękodzielniczych. Zmienia ona dotychczasowe postanowienia § 74 ustawy przemysłowej, mające na celu troskę o ochronę życia i zdrowia robotników zatrudnionych w warsztatach. Nowością w tej ustawie jest § 74 a. w myśl którego minister handlu może w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu izb handlowych i przemysłowych wydawać ogólne a dla poszczególnych rodzajów przemysłów także szczegółowe przepisy, mające na oku ochronę życia i zdrowia robotniczego personalu, przyczem przewidziana jest także możność nałożenia na pracodawców obowiązku poddawania robotników peryodycznym badaniom lekarskim. Przepisy te będą oczywiście odnosić się głównie tylko do nowo zakładanych warsztatów, a jedynie tylko wyjątkowo i w ograniczonym zakresie do warsztatów już istniejących. W myśl § 74 c, mają robotnicy obowiązek przestrzegania i stosowania się do przepisów wydanych w interesie ochrony ich życia i zdrowia a w razie przekroczenia tych przepisów będą podlegać karze pieniężnej do 10 koron względnie w razie nieściągalności karze aresztu do 24 godz. W dalszym ciągu upoważnia § 74 d, ministerstwo do wydania w drodze rozporządzenia po wysłuchaniu izb handlowych i przemysłowych oraz innych ciał interesowanych ograniczeń, nadmiernego i zdrowiu szkodliwego czasu trwania pracy dziennej przy, pewnych poszczególnych pracach przemysłowych tudzież do wydania zarządzeń w kierunku uregulowania odpoczynków w pracy. Wreszcie może minister handlu oznaczyć rozporządzeniem używane w przemyśle maszyny, które mogą być wprowadzone w obrót handlowy tylko wówczas, jeżeli zostaną wyposażone w odpowiednie urządzenia ochronne.

Krajowy kurs kroju i szycia bielizny, urządzony staraniem Wydziału krajowego w lokalu miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie, zakończył się po pięciu miesiącach nauki w dniu 24 czerwca b. r. Składał się on z dwóch części, t. j. z kursu przygotowawczego, na którym uczennice zdolniejsze przechodziły gruntownie i praktycznie naukę kroju i szycia wyborowej i ozdobnej bielizny, jaką dostarcza produkcya przemysłowa wiedeńska, paryska i t. p. Kurs ten jak i poprzednie prowadziła jako kierowniczka p. Alojza Fronczowa, wykształcona kosztem Wydziału krajowego zagranicą w Wiedniu i Paryżu, przy pomocy asystentki p. Maryi Bigajówny. Prace i roboty wykonane na kursie, złożyły się na bogatą wystawę, która zakończyła naukę. Wszystkie wystawione tam przedmioty odznaczały się nadzwyczaj dokładnem wykończeniem, smakiem i wielką starannością tak, że nie ustępują zupełnie wyrobom zagranicznym. Rzeczywiście należy się wdzięczność Wydziałowi krajowemu za urządzenie szeregu tych kursów, które pozwalają uczestnikom ich pogłębić swą wiedzę zawodową w zakresie bieliźniarstwa, a co za tem idzie, umożliwić im pracę w lepszych warunkach materyalnych.

Kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń przemysłowych, urządzony staraniem Dyrekcyi Instytutu odbył się w Krakowie w lokalu Izby rękodzielniczej w czasie od 19 do 30 maja b. r. Na kursie wykładali panowie: radca Till, o popieraniu rękodzieła i przemysłu; Witold Ostrowski, o ustawie przemysłowej; Stanisław Batko, o prowadzeniu kancelaryi w stowarzyszeniach przemysłowych; Dr Jan Wydro, o ustawach podatkowych; Dr. Michał Leinkram o ustawach ubezpieczeniowych. Na kurs uczęszczali: Pałasz Jan, Huptysiowski Józef i Chalawówna Zofia z Krakowa, Dudziński Władysław z Kolbuszowy, Słaby Władysław, Rybiński Józef i Ciszek Stanisław z Nowego Sącza, Krupiński Robert z Kańczugi, Dowalla Jan z Oświęcimia, Blahout Mieczysław z Dębicy, Jarosiński Jan z Bochni, Stawarski Ignacy i Syska Teodor z Jaworzna, Kudas Henryk z Myślenic, Moliński Andrzej z Żywca i Gazek Jakób z wieliczki — razem 16 kandydatów. Po ukończeniu kursu odbył się w myśl przepisów Ministerstwa robót publicznych egzamin, na podstawie którego 5 uczestników otrzymało świadectwo z postępem bardzo dobrym, reszta zaś z dobrym. Pozamiejscowi uczestnicy korzystali przez cały czas pobytu z bezpłatnego pomieszczenia przy ulicy Karmelickiej, urządzonego przez Dyrekcyę Instytutu.

Kurs krawiecki. Dnia 15 lipca br. rozpoczyna się w krakowskiem Muzeum techniczno-przemysłowem kurs krawiecki z uwzględnieniem krojów mundurów wojskowych nowoczesnych, oraz kroju i szycia mundurów wojsk polskich. Nauka będzie półdniowa i zasiłków udzielać się nie będzie. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają majstrowie

NADESŁANE.

i czeladnicy, specyaliści w kroju i szyciu mundurów wojskowych. Kurs ten rozpocznie się 30 sierpnia br., a kierownictwo objął p. Br. Gembarzewski, artysta malarz i autor cennego dzieła „Wojsko polskie księstwa Warszawskiego".

Podania o przyjęcie zaopatrzone poleceniem stowarzyszenia przemysłowego krawców w Krakowie należy wnosić do Muzeum najdalej do dnia 10 lipca b. r.

Ankieta ministeryalna. W dniu 10 b. m. odbędzie się w Wiedniu zwołana przez ministerstwo handlu ankieta w sprawie unormowania stosunków w skartelowanych przemysłach wyrobu podeszw i pasów skórzanych. W ankiecie tej weźmie udział Edmund Kompert, członek rady nadzorczej I galic akc. fabryki obuwia, oraz Maurycy Sprecher, współwłaściciel I galic. przedsiębiorstwa surowych produktów i Jan Wojciechowski, majster szewski, w charakterze delegatów lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Nowe stowarzyszenia przemysłowe. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło statuty następujących nowych stowarzyszeń przemysłowych:
1. Stowarzyszenia przemysłowego piekarzy w Jaśle.
2. Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników i masarzy w Lipnicy murowanej.
3. Stowarzyszenia przemysłowego gospodnio szynkarskiego w Mielcu.
4. Stowarzyszenia przemysłowego kupców w Skawinie.
5. Stowarzyszenia gospodnio - szynkarskiego w Suchej.

Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem. Wpisy na oddziały rzeźby figuralnej, snycerstwa ornamentalnego, stolarstwa meblowego i budowlanego, tokarstwa, ciesielstwa, tudzież na jednoroczny kurs majsterski dla stolarzy i tokarzy, odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września. Nauka rozpocznie się dnia 3 września, na kursie majsterskim 1 października.

Dyrekcya będzie miała do rozdania kilka stypendyów i zapomóg z funduszu rządowego — w pierwszym rzędzie dla frekwentantów kursu majsterskiego. Termin wnoszenia podań do 1 września. Pewna ilość uczniów znajdzie umieszczenie w bursie Towarzystwa pomocy naukowej za opłatą 40 koron miesięcznie.

Egzamina majsterskie. W miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie została już ukonstytuowana komisya egzaminów majsterskich dla kapeluszników, rękawiczników, bandażystów, farbiarzy, białoskórników i garbarzy; czeladnicy od nośnych zawodów, mogą już wnosić podania o przypuszczenie ich do egzaminów majsterskich.

Krajowa Centralna szkoła koszykarska we Lwowie (ul. Piaskowa 25) ogłasza niniejszem, że podania o przyjęcie na rok szkolny 1913-4 należy już nadsyłać pod adresem zarządu szkoły i to najdalej do dnia 10 sierpnia b. r.

Warunki przyjęcia:

1) do szkoły dwuklasowej będą przyjęci chłopcy, którzy ukończyli 14 rok życia, oraz wykażą się świadectwem ukończonej szkoły ludowei. Pierwszeństwo mają ci, którzy już pracowali w przemyśle koszykarskim. Nadesłać należy metrykę chrztu, ostatnie świadectwo dotychczasowej pracy zawodowej;

2) do jednorocznej szkoły majsterskiej będą przyjęci absolwenci tutejszej szkoły lub zawodowi koszykarze, którzy złożyli egzamin czeladniczy, względnie zostali wyzwoleni i odbyli conajmniej jednoroczną praktykę zawodową. Nadesłać należy metrykę chrztu, dowód wyzwolenia, oraz świadectwo odbytej praktyki.

Ci kandydaci, ktőrzyby się ubiegali o bezpłatne utrzymanie w szkole, nadesłać mają szczegółowy opis majątku własnego, względnie rodziców, oraz świadectwo ubóstwa. Pomieszczenie w internacie szkolnym, oraz światło i opał otrzymują wszyscy bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Ile kosztuje Austryę utrzymanie urzędników?

Minister skarbu Zaleski przedstawił na posiedzeniu Komisyi dla spraw funkcyonaryuszów państwowych Izby posłów z okazyi obrad nad pragmatyką służbową nauczyciel cyfry, odnoszące się do poborów urzędników i sług państwowych.

Liczba osób, które pozostają w stałym stosunku służbowym do państwa wynosi 403.351. Cyfra ta nie obejmuje żandarmeryi, z którą łącznie liczba funkcyonaryuszów państwowych wynosi około 450.000. Według ostatniego spisu ludności liczy Austrya 28,571.934 mieszkańców, tak że stali urzędnicy stanowią 1·8 prc. całej ludności, a 3·6 prc. męskiej ludności państwa. Jeżeli ponadto uwzględnimy przypadającą na Austryę część wojska i marynarki, następnie urzędników władz wspólnych, wreszcze urzędników, niepozostających w stałym stosunku służbowym — to ogólna liczba osób utrzymywanych ze skarbu państwa wynosi około 2 i pół prc. ludności Austryi.

Według preliminarza budżetu na b. r. wynoszą pobory państwowych urzędników, nauczycieli, sług państwowych i stałych robotników przeszło 491 mil. koron. Doliczywszy do tego pobory funkcyonaryuszów kolejowych, emerytury, zasiłki wypłacane przez ministerstwo kolejowe instytucyom humanitarnym personalu kolejowego, remuneracye i siły pomocnicze, koszty podróży i dyety, wreszcie różne drobne pozycye w łącznej kwocie 519 mil. koron, to suma wydatków ze skarbu państwa na funkcyonaryuszów państwowych wynosi 1010 mil. koron. Gdy ponadto dodamy do tego wydatki na żandarmaryę w kwocie 34 mil. koron, to ogólna suma wydatków na utrzymanie funkcyonaryuszów państwowych wynosi łącznie 1045 mil. koron. Na jednego urzędnika względnie sługę państwowego przypada przeciętnie rocznie prawie 2.300 koron.

Porównując cyfry obecne z cyframi z przed 10 lat, to wykazują one zwyżkę wydatków państwa na rzecz swych funkcyonaryuszów blisko o 100 prc. Składa się z jednej strony na to pomnożenie liczby funkcyonaryuszów, a to w szczególności wskutek tworzenia nowych urzędów, wzrostu agend w urzędach, co powoduje kreowanie nowych posad, upaństwowienie kolei i t. d. a z drugiej strony wskutek przeprowadzonych regulacyi poborów urzędników i służby państwowej.

Gdy w budżecie państwowym na b. r. preliminowania jest ogólna suma wydatków państwa na 3140 mil. koron, to pobory funkcyonaryuszów państwowych wynoszą **więcej aniżeli jedna trzecia część wszystkich wydatków państwa.** — W szczególności wyczerpują **pobory funkcyonaryuszów państwowych** 84 prc. **dochodu państwa z wszystkich bezpośrednich i pośrednich podatków** i należytości państwowych, których łączna suma wynosi — według preliminarza na b. r. — 1242 mil. koron.

(Nie dziwota, że urzędnicy zabierając tyle pieniędzy tworzą rozmaite kooperatywy i spółki, będące dla rękodzielników i przemysłowców konkurencyą i wyrządzające im szkody! (*Przyp. Red.*),

J. APOLLINAIRE.

ZEMSTA.

Statek holenderski „Alkmaas“ powracał z Jawy napełniony korzeniami, oraz innymi cennymi produktami. W Southampton zarzucił kotwicę, a marynarze otrzymali pozwolenie zejścia na ląd. Jeden z nich, Hendrijk Wersteeg, niósł na prawem ramieniu małpę, na lewem papugę, a u rzemiennego pasa przytwierdzoną miał paczkę materyi indyjskich, które zamierzał sprzedać w mieście, podobnie jak i zwierzęta.

Był początek wiosny, noc zapadała jeszcze wcześnie. Hendrijk Wersteeg szedł krokiem dobrym przez mroczne ulice, źle oświetlone gazem. Marynarz myślał o swym powrocie do Amsterdamu, o matce, której nie widział już trzy lata, i o narzeczonej, która oczekiwała go w Monikendamie. Przeliczał w myśli pieniądze, które dostanie za zwierzęta i materye, i oglądał się dokoła za sklepem, gdzieby mógł zbyć swoje egzotyczne towary.

Na Above Bar Street jakiś mężczyzna, elegancko ubrany, zastąpił mu drogę i zapytał, czy nie chciałby sprzedać papugi.

— Właśnie potrzebuję takiego ptaka — rzekł. — Chciałbym mieć kogoś, ktoby mówił do mnie, a komubym nie potrzebował odpowiadać. Żyję samotnie.

Jak większość marynarzy holenderskich, Hendrijk Wersteeg mówił po angielsku. Powiedział więc swoją cenę, na którą nieznajomy się zgodził, mówiąc:

— Chodźcie za mną. Mieszkam sam, dosyć daleko. Sami włożycie papugę do klatki, którą mam u siebie. Pokażecie mi wasze materye i być może coś kupię.

Szczęśliwy z okazyi, jaka mu się trafiła, Hendrijk Wersteeg skierował swe kroki za gentlemanem, a w nadziei, że uda mu się sprzedać i małpę, począł wychwalać zwierzę, że pochodzi z rasy niezmiernie rzadkiej, jednej z tych, które łatwo aklimatyzują się w Anglii i najbardziej przywiązują do swego pana. Wkrótce jednak zamilkł, gdyż nieznajomy nie odpowiadał wcale i zdawał się go nie słuchać.

Szli dalej milcząc, jeden obok drugiego. Tylko małpa, żałując swych lasów podzwrotnikowych, przestraszona hałasem, od czasu do czasu kwiliła żałośnie, jak nowonarodzone dziecko, a papuga biła skrzydłami.

Po godzinie drogi, nieznajomy rzekł nagle:

— Zbliżamy się już do domu.

Wyszli z miasta. Droga ciągnęła się teraz wzdłuż parków, otoczonych kratami; od czasu do czasu przez gąszcz drzew błyskały oświetlone okna jakiejś willi; zdala dochodził przytłumiony krzyk syreny na morzu.

Nieznajomy zatrzymał się przed kratą, okalającą ogród, wyjął z kieszeni pęk kluczy, otworzył bramę i zamknął ją za Hendrijkiem. Marynarz w głębi ogrodu z trudnością odróżnił małą, ładnie utrzymaną willę, której żaluzye zasłonięte nie dopuszczały światła do wewnątrz. Milczący nieznajomy, dom bez znaku życia, wszystko to wydało mu się dziwnem.

— Jeżeli macie zapałki, poświećcie mi! — rzekł po chwili nieznajomy, otwierając kluczem drzwi willi.

Marynarz spełnił prośbę, a gdy weszli do wnętrza domu, nieznajomy przyniósł lampę, która oświetliła salon, umeblowany wytwornie. Hendrijk Wersteeg nabrał teraz otuchy. Miał nadzieję, że tajemniczy towarzysz zakupi znaczną część jego materyi.

Nieznajomy, który wyszedł na chwilę z salonu, powrócił z klatką.

— Włóżcie tu waszą papugę — rzekł. — Powieszę ją potem na drzewie, gdy się oswoi i nauczy mówić to, co zechcę.

Zamknąwszy ptaka w klatce, poprosił marynarza, aby wziął lampę i przeszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie na dużym stole będzie mógł wygodnie rozłożyć swoją materyę. Hendrijk Wersteeg usłuchał i przeszedł do wskazanego pokoju. Nagle usłyszał, że drzwi się za nim zamknęły i klucz obrócił w zamku. Był uwięziony... Osłupiały, postawił lampę na stole i rzucił się do drzwi, by je wywalić. Lecz głos go ostrzegł.

— Ani kroku, bo umrzesz!

Hendrijk podniósł głowę i zobaczył pod sufitem okienko, którego nie spostrzegł przedtem, a w niem lufę z rewolweru, wymierzona wprost w niego. Bezradny, zatrzymał się. Nie mogło być mowy o walce. Miał przy sobie wprawdzie nóż, ale ten był mu nieużyteczny, nawet rewolwer nie przydałby się na nic. Nieznajomy, który go zamknął, ukryty był za murem, obok okienka, przez które obserwował więźnia i z rewolweru celował w niego.

— Posłuchaj mnie — rzekł nieznajomy. — Musisz zrobić mi przysługę, która zostanie wynagrodzona. Nie masz wyboru. Albo mnie usłuchasz bez wachania, albo cię zabiję jak psa. Otwórz w stole szufladę; jest tam rewolwer sześciostrzałowy, nabity pięcioma kulami... Weź go...

Marynarz usłuchał prawie bezwiednie. Małpa siedząca na jego ramieniu, wydała okrzyk trwogi i poczęła się trząść. Nieznajomy rzekł dalej:

— W głębi firanka zasłania pokój, zdejm ją.

Hendrijk zerwał firankę i zobaczył alkowę, a w niej na łóżku kobietę ze związanemi rękami i nogami, oraz zakneblowanemi ustami, która patrzała oczami pełnemi rozpaczy.

— Rozwiąż tę kobietę i odknebluj jej usta — rozkazał nieznajomy.

Rozkaz został wykonany. Kobieta, bardzo młoda i cudownej piękności, rzuciła się przed okienkiem na kolana, wołając:

— Harry, to niegodna zasadzka! Przywiozłeś mnie do tej willi, aby mnie zamordować. Zapewniałeś mnie, że wynająłeś tę willę, abyśmy w niej spędzili pierwsze dni naszego pojednania. Byłam pewna, że już wiesz wszystko. Myślałam, że już przekonałeś się o tem, że nie byłam winną!... Harry! Harry! ja jestem niewinna!...

— Nie wierzę ci — odparł sucho nieznajomy.

— Harry, ja jestem niewinna! — powtórzyła młoda kobieta głosem zdławionym.

— To są twoje ostatnie słowa, zachowam je sobie. Każę je sobie powtarzać przez całe życie. — Głos nieznajomego załamał się nagle, lecz po chwili odzyskał swój dawny dźwięk. — Bo kocham cię jeszcze — dodał — kocham za bardzo, abym cię mógł sam zabić. Tego nie mógłbym uczynić, bo kocham cię jeszcze... Teraz marynarzu, słuchaj. Nim doliczę do dziesięciu, jeżeli nie zabijesz tej kobiety, padniesz sam nieżywy u jej stóp. Raz, dwa, trzy...

Ledwie nieznajomy zdołał doliczyć do czterech, Hendrijk, na pół szalony, zmierzył do kobiety, która, ciągle klęcząc, utkwiła weń przerażone oczy... Padła na progu; kula roztrzaskała jej czoło. W tym momencie w okienku błysnął strzał i Hendrijk, trafiony w prawy policzek, osunął się przy stole. Małpa podniosła straszny krzyk i ukryła się w alkowie.

Nazajutrz przechodnie zaalarmowani zostali dziwnym krzykiem, pochodzącym z willi na przedmieściu Southampton; zawiadomiono więc policyę, która przybyła niezwłocznie i wyważyła drzwi.

Znaleziono dwa trupy, kobiety i marynarza.

Nagle z alkowy skoczyła małpa wprost na głowę policyanta. Przestraszyła wszystkich do tego stopnia, że cofnęli się wstecz, i mimo nabitych rewolwerów, ledwo ośmielono się wejść napowrót.

Poczęło się śledztwo. Rzecz była jasna, że marynarz zabił kobietę, a potem popełnił samobójstwo. Niemniej jednak okoliczności dramatu osłonięte były tajemnicą. Sprawdzono identyczność zabitych i dziwiono się, jakim sposobem lady Finugal, żona para Anglii, znalazła się sama w odosobnionym domu na wsi z marynarzem, który dzień przedten przybył do Southampton.

Właściciel willi nie umiał dać żadnych wskazówek, któreby rozświetliły sprawę. Willa została wynajęta ośm dni przed katastrofą komuś, kto się nazwał Colins z Manchesteru, i który zniknął niewidziany. Ów Collins nosił binokle i miał długą brodę, która mogła być przyprawiona.

Z Londynu przybył lord natychmiast. Uwielbiał swoją żonę i ból jego nie miał granic. Podobnie jak wszyscy, nic nie rozumiał. Po pogrzebie usunął się od świata. Żył sam w swoim domu w Kesington, nie widując nikogo, z jednym tylko służącym, który był niemy, i z papugą, która powtarzała nieustannie:

— Harry, ja jestem niewinna.

Nowo otworzona pierwszorzędna ręczna

PRALNIA KRYSTALICZNA

oraz Zakład chemiczny czyszczenia i artystycznego farbowania

Kraków-Zwierzyniec, Tel. Nr. 2035

Główne filie w Krakowie: Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka), ul. Zwierzyniecka 18, ul. Krowoderska 58 (róg Czarneckiego)

wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej na oznaczony czas.

Po odbiór i dostawę bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów na życzenie telefoniczne lub pisemne.

Živnostenská Banka

w Krakowie Rynek gł. l. 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K. 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

KAWIARNIA i BAR „ELITE“

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty

Salonowy kwartet artystyczny. -- Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. -- W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! -- **Ceny przystępne.** -- Nie opłaca się wstępu do lokalu. -- Wyborne potrawy i napoje. - Piwo pilznenskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Nowo otwarty w Krakowie

ul. Zwierzyniecka l. 34 ul. Zwierzyniecka l. 34

NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Urządza pogrzeby skromne i okazałe dla **dorosłych** i dla **dzieci**. **Załatwia wszelkie formalności.**

Posiada wielki **wybór** trumien. **Nowe** dekoracye. Karawany **oszklone** i zwykłe, — Ceny **nizkie**. — Własność Stow. **„Kasy Pogrzebowej“.**

Członkiem Stow. może być **każdy** katolik. Wpisowe **1 kor.** Wkładka miesięczna 20 hal.

Żaden patryotyczny dom polski nie powinien się uchylić od prenumerowania miesięcznika

›STRAŻ POLSKA‹

organu Stowarzyszenia założonego pod tą nazwą w Krakowie, a mającego na celu obronę duchownych i materyalnych interesów narodu polskiego.

„Straż Polska“ wychodzi już 5-ty rok, stara się o dobór artykułów literackich i fejletonów pierwszorzędnych pisarzy.

Prenumerata wynosi 3 korony z przesyłką pocztową. Adres administracyi:

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 1.



FRYZYER MĘSKI i DAMSKI

Firma chrześcijańska. **Karol Striegler** Firma chrześcijańska.

FLORYAŃSKA L. 40

wykonuje wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące.

WYROBY Z WŁOSÓW.

Specyalny gabinet dla czesania włosów.

Ceny konkurencyjne. — Poleca się łaskawie.

Zakład ślusarstwa artystyczno - budowlanego

Jan Starżek

: Kraków, ulica Wielopole l. 4. :

(obok głównej poczty).

poleca jako specyalności: Schody żelazne, Balkony, Bramy, Ogrodzenia, Balustrady schodowe, wszelkie roboty kute artystyczne i budowlane.

Specyalny dział rekonstrukcyi wag decymalnych i stołowych — reperacye wag i ciężarków oraz cechowanie w c. k. urzędzie uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

:: CENY KONKURENCYJNE. ::



ZJEDNOCZONE AUSTR. AKCYJNE TOWARZYSTWO PAROWEJ ŻEGLUGI

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny: **JENERALNA AJENCYA GOLDLUST i SKA KRAKÓW, LUBICZ 7.** (naprzeciw dworca kolei). — Dla wschodniej Galicyi: **Lwów, Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2.** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Kärntnerring 7 II, Kaiser Josefstr. 36.**

Elektro-motorowa

Fabryka wyrobów masarskich ANDRZEJA RÓŻYCKIEGO

w Krakowie, ul. Sławkowska 22.

poleca: znakomite szynki z młodej trzody, wyborową mieszaninę, słoninę i smalec polski.

Wysyłki uskutecznia odwrotnie



TOMASZ GRYGA

:: W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA L. 21. ::

KRAWIEC CYWILNY I WOJSKOWY

POLECA GUSTOWNIE I TANIO WYKONANE UBRANIA Z MATERYAŁOW KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH — ODBIORCOM PEWNYM UDZIELAM DOGOD. WARUNKOW SPŁATY.



Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).